

dr Adam Pleskaczyński, Oddziałowe Biuro Badań Historycznych w Poznaniu

„Wy polaczki, my was wsiech ubojom!”. Sowieci w Wielkopolsce latem 1945 roku

Nadejście w 1945 r. Armii Czerwonej było oczekiwane w Wielkopolsce z mieszanymi uczuciami: z jednej strony dominował pogląd, że nic gorszego niż okupacja hitlerowska nie może się już przydarzyć, z drugiej obawiano się wschodnich wyzwolicieli, mając na uwadze niedawne przecież doświadczenia z 1920 i 1939 r.

Z pewnością skala lęków była inna wśród Polaków zamieszkujących wschodnie województwa kraju, a inna w centralnej i zachodniej Polsce. W Wielkopolsce, okrutnie i bezwzględnie traktowanej przez reżim nazistowski do ostatnich dni okupacji, większość ludzi przedkładała – jak to wówczas mówiono – „sowiecką grypę” nad „niemiecką dżumę”. Nikt nie miał wątpliwości, że przetaczanie się frontów, przemarsze wojsk, kwaterowanie oddziałów tyłowych wiąże się z eskalacją przemocy, ryzykiem utraty majątku, a nawet życia, ale – jak się miało okazać – bezpośrednio po wyparciu Niemców, zachowanie żołnierzy sowieckich nie budziło większych zastrzeżeń.

Krótkotrwała życzliwość

Owszem, tu i ówdzie dochodziło do różnych incydentów, jednak większość Polaków koniec okupacji hitlerowskiej zapamiętała jako moment ogromnej ulgi oraz nadziei, że koszmar wojny dobiegnie niebawem do końca. Mało tego, Wielkopolanie całkiem często okazywali sowieckim żołnierzom wyrazy życzliwości i wdzięczności, zresztą ze wzajemnością. Atmosfera taka utrzymała się jednak stosunkowo krótko i niebawem ujawniło się inne oblicze wyzwolicieli spod znaku czerwonej gwiazdy.



Z relacji świadków opisujących pierwsze tygodnie i miesiące po wyparciu Niemców z Wielkopolski wyłania się dosyć jednoznaczny obraz żołnierzy Armii Czerwonej. Swoim zachowaniem coraz mniej przypominali wyzwolicieli, a coraz częściej żołnierzy armii okupacyjnej, mającej za nic prawa i godność ludności cywilnej. Stosunek do Armii Czerwonej, początkowo całkiem przychylny lub co najmniej neutralny, zmieniał się z dnia na dzień, na bardziej niechętny, a nawet wrogi. Coraz powszechniej żołnierzy sowieckich

postrzegano jako zdemoralizowanych oraz niebezpiecznych i bano się ich, w nie mniejszym stopniu niż niedawno Niemców.

Nowa władza bez autorytetu

Komplikowało to naturalnie relacje pomiędzy tworzącą się z namaszczenia władz sowieckich polską administracją, przychylną przecież sowieckiemu sojusznikowi, a przedstawicielami dowództwa Armii Czerwonej. Próby wpłynięcia na Rosjan, aby zdyscyplinowali swoich żołnierzy i przykładowie karali tych, którzy popełniają przestępstwa, nie przynosiły z reguły żadnych rezultatów. Obniżało to rzecz jasna autorytet i wiarygodność nowej władzy, traktowanej jako całkowicie podporządkowaną Moskwie.

„Wy polaczki, my was wsiech ubojom”

Zakończenie wojny nie uspokoiło sytuacji, wręcz przeciwnie – nastąpił gwałtowny wzrost liczby przestępstw dokonywanych przez żołnierzy Armii Czerwonej na terenie Wielkopolski. Szczególnie niebezpiecznym okresem stało się lato 1945 r., kiedy przez województwo poznańskie zaczęły przemieszczać się kolumny i eszelony wycofywanych z Niemiec żołnierzy Armii Czerwonej.

Statystyki nie pozostawiały najmniejszych wątpliwości: ok. 40 procent proc. wówczas morderstw było dziełem żołnierzy sowieckich, podobnie jak ok. 70 proc. napadów rabunkowych i aż 80 proc. gwałtów dokonywanych na kobietach i dzieciach. Szczególnie narażona na przemoc była ludność wiejska. Jak można było przeczytać w jednym z raportów sytuacyjnych, przygotowywanych przez Wydział Śledczy Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej w Poznaniu:

„Ludność wiejska jest mocno przygnębiona i oburzona na panujące stosunki na wsi, gdyż w obawie przed żołnierzami radzieckimi zmuszona jest ukrywać się w łąkach zbożowych, na strychach domów i innych kryjówkach. Powtarzają się, a w niektórych powiatach zwiększają się wypadki rabunku, kradzieży żywego inwentarza, gwałtów, a nawet morderstw popełnianych przez żołnierzy radzieckich. W biały dzień na drogach odbiera się przechodniom rowery, zegarki, okrada się. A w sprzeczkach z żołnierzami radzieckimi słyszy się wyrazy: „wy polaczki, my was wsiech ubojom”.

"Ludność wiejska straciła zaufanie do żołnierzy radzieckich"

W tej sytuacji pojawiały się nawet głosy postulujące wytyczenie korytarzy, którymi miałyby się przemieszczać oddziały radzieckie. Komendant powiatowy Milicji Obywatelskiej w Kępnie w jednym z czerwcowych raportów prosił *„aby miarodajne władze wytyczyły jedną lub kilka dróg, dobrze zabezpieczonych, którymi przechodziłyby wojska radzieckie pod kontrolą zdyscyplinowanych oficerów”*. Oczywiście, polskie władze nie miały żadnego wpływu na sposób przeprowadzenia operacji przemieszczenia wielkich mas wojskowych z Niemiec do ZSRS.

Sytuacja pogarszała się z każdym tygodniem, a przygotowywane w Poznaniu dla wojewody meldunki zbiorcze alarmowały:

„Ludność wiejska skarży się i narzeka na nieodpowiednie postępowanie władz wojsk radzieckich, które przy przemarszach grabią i okradają ludność, gwałcą kobiety – nawet 60-80-letnie staruszki i 7-letnie dzieci, czyniąc nieraz zabójstwa przy tym. Spasają spędzonym bydłem i końmi zboża, łąki, ogrody warzywne i niszczą drzewa owocowe. Fakty te spowodowały to, że ludność wiejska straciła zaufanie do żołnierzy radzieckich i wydaje o nich niepochlebny sąd, a czynniki reakcyjne wykorzystują to dla swej działalności i propagandy”.

"Element przestępczy" przerzucany z Niemiec

Wielkopolanom nie chodziło wyłącznie o własność prywatną, martwiło i irytowało ich również podejście Sowietów do polskiego majątku państwowego. W jednym z raportów można było przeczytać: *„Komendant Powiatowy MO w Rawiczu melduje, że wśród ludności wiejskiej i miejskiej panuje wielkie rozgorzyczenie, że Dowództwo Armii Czerwonej przed przekazaniem zarządu nad opuszczonymi przez siebie majątkami, gorzelniami i innymi przedsiębiorstwami przemysłowymi władzom polskim, kompletnie ogałaca je ze wszystkiego. Z majątków wywozi się konie, bydło, trzodę i wszystkie zapasy żywnościowe, a z zakładów przemysłowych całkowite urządzenie. Majątki takie znajdują się obecnie w krytycznym położeniu, wobec żniw i dalszych prac rolnych, gdyż zabiera się nawet konie, które były tam przydzielone przez Urzędy Ziemskie”.*

Nie mniejsze zagrożenie dla ludności polskiej stanowiły tysiące byłych sowieckich jeńców wojennych i cywilów wywiezionych na roboty przymusowe do Niemiec, których etapami przerzucano z powrotem do ZSRS. Jak można przeczytać w jednym z meldunków komendanta MO w Rawiczu: *„W mieście znajduje się cywilny punkt etapowy ludności rosyjskiej i ukraińskiej powracającej z Niemiec. Ludności tej jest kilka tysięcy i od tygodni nie jest ona dalej odtransportowywana. Żyje ona z handlu przywiezionymi rzeczami z Niemiec, a w ostatnim czasie, w zastraszający sposób zaczęła okradać ogrody i pola z jarzyn, owoców i innych plonów, aby następnie je sprzedawać na wolnym handlu”.*

Kolejny raport był jeszcze bardziej dramatyczny. Wśród repatriowanych z Niemiec obywateli sowieckich miało być *„bardzo dużo elementu przestępczego, którymi nocami w bandach urządza napady na zabudowania gospodarcze, nieraz doszczętnie niszcząc je”.*

Milicja i LWP w obronie rodaków

Wielkopolanie oczekiwali od władz centralnych skutecznej interwencji i porozumienia się z władzami sowieckimi w kwestii zapewnienia bezpieczeństwa ludności polskiej. Nie rozumiano, dlaczego sojusznicza Armia Czerwona traktuje Polaków – obywateli państwa, które przecież nie zhańbiło się kolaboracją z III Rzeszą - jak podbity naród wroga. Wielkim paradoksem tamtych czasów była postawa milicji i Wojska Polskiego, których funkcjonariusze i żołnierze, niejednokrotnie stawali zbrojnie w obronie rodaków napadanych, porywanych i gwałconych przez grupy zdemoralizowanych czerwonoarmistów. Czasami taka postawa zyskiwała zrozumienie u zwierzchników, czasami kończyła się tragicznie dla obrońców praworządności. Trafiali do więzień lub przed oblicze plutonu egzekucyjnego.

W sierpniu 1945 r. sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej: *„Ludność województwa poznańskiego – raportowano wojewodzie – w dalszym ciągu odnosi się nieprzychylnie do wojsk radzieckich, a to z powodu nieustannych, w nawet wzrastających napadów*

rabunkowych dokonywanych przez maruderów. W związku z tymi napadami ludność województwa poznańskiego jest bardzo rozgoryczona i pragnęłaby nareszcie odpoczynku i przystąpić do spokojnej i normalnej pracy”.

Sytuacja miała się jednak uspokoić dopiero wiele miesięcy później, gdy większość żołnierzy Armii Czerwonej i obywateli sowieckich opuściła teren województwa poznańskiego i wyjechała wreszcie do Związku Sowieckiego.